

Wobec emocji

AUTOR: WIKTORIA TABAK

Tajemniczy ogród warto potraktować nie tyle jako tradycyjny spektakl – choć wiele za tym przemawia – ile jako afektywno-sensoryczny trening wyobraźni przeznaczony zarówno dla młodszych, jak i starszych dorosłych.

■ Przypomnij sobie ten moment, w którym powoli stajesz się coraz bardziej dojrzała, świadoma i samodzielna, ale wciąż jeszcze polegasz na dorosłych. Czujesz, że coś się bezpowrotnie zmienia, inaczej niż wcześniej odbierasz otaczającą cię skomplikowaną rzeczywistość. Czasem się w niej gubisz, czasem się rozpływasz, czasem przytłaczają bądź unieruchamiają cię emocje, których nie potrafisz skategoryzować. Bywa, że się czegoś boisz, choć nie wiesz do końca czego, bywa, że się cieszysz, bywa, że się złościś. Wściekasz się i na siebie, i na bliskich. Na tych, którzy ci obiecali, ale nie dotrzymali danego słowa, albo na tych, którzy mieli być obecni, ale z różnych powodów nie są. Myślisz, że miło byłoby mieć obok siebie kogoś, kto by potrafił te wszystkie stany sprawnie ponazywać, kogoś, kto by wytłumaczył – bez osądzania i moralizowania – w jaki sposób postępować z emocjami tak, żeby nie zrobić sobie krzywdy. Może kogoś takiego masz, może nie masz, a może miałaś, ale straciłaś.

Nie wiem, czy ten przydługi wstęp jest tu jakkolwiek uzasadniony, lecz podobne myśli i scenariusze przychodziły mi do głowy podczas oglądania *Tajemniczego ogrodu* w reżyserii Tomasza Fryzła na podstawie powieści Frances Hodgson Burnett zaadaptowanej przez Mirę Mańkę. *Tajemniczy ogród* sprzyja zresztą różnym retrospekcjom i introspekcjom, płynie w powolnym tempie, czasem się trochę dłuży, ale nie powiedziałabym, że to jego wada. Można się na moment odkleić od skromnej akcji scenicznej, opartej głównie na słowach, podążyć gdzieś daleko krętymi ścieżkami skojarzeń czy wspomnień, a później wrócić, w mniejszym lub większym skupieniu,

do tego, co dzieje się w minimalistycznej białej scenografii autorstwa Anny Oramus i nadal mieć poczucie, że jest się częścią tego wydarzenia, że się je jakoś w głowie współtworzy, że się dzieli – lub dzieliło – z bohaterami podobne odczucia i przeżycia. Dlatego też dostrzegam dwa potencjalne scenariusze odbioru krakowskiego przedstawienia: albo ktoś w tym ogrodzie znajdzie coś dla siebie czy coś o sobie, albo będzie nerwowo spoglądać na zegarek, wyczekując końca.

Sama historia przedstawiona w *Tajemniczym ogrodzie* jest dość dobrze znana, a przynajmniej jakoś tam kojarzona z dzieciństwa, bo na jej podstawie zrealizowano także kilka filmów. Na początku powieści Mary Lennox jest kapryśną, nieco rozpuszczoną i agresywną

relacji – czy też może lepiej byłoby napisać: na brak relacji – z ojcem. Sam dom w Misselthwaite Manor, choć ulokowany na końcu urokliwego wrzosowiska, był raczej zimnym i ponurym miejscem, a jego właściciel – zgryźliwym, pogrążonym w nieustającej żałobie mężczyzną, który zamknął na cztery spusty ulubiony ogród swojej tragicznie zmarłej żony. I chociaż w teatralnej wersji *Tajemniczego ogrodu* szkielet fabularny pozostaje ten sam co w baśni Frances Hodgson Burnett, to jednak Fryzeł i Mańka pokazują trzy główne dziecięce postacie trochę od innej strony, jakby już w trakcie procesu terapeutycznego, z pewną dozą nabytej po drodze samoświadomości.

Mary (Kinga Bobkowska), Colin (Maria Witkowska) i Dick (Adam Borysowicz) mówią

Chociaż w teatralnej wersji *Tajemniczego ogrodu* szkielet fabularny pozostaje ten sam co w baśni Frances Hodgson Burnett, to jednak Fryzeł i Mańka pokazują trzy główne dziecięce postacie trochę od innej strony, jakby już w trakcie procesu terapeutycznego, z pewną dozą nabytej po drodze samoświadomości.

ną dziewczynką, właśnie straciła rodziców z powodu szalejącej w Indiach epidemii cholery i przyjechała do angielskiej posiadłości wuja Archibalda Cravena. Tam poznała sympatycznego Dicka Sowerby'ego (brata służącej Marty) oraz nieszczęśliwego, schorowanego Colina Cravena, którego matka zmarła zaraz przy porodzie, co wpłynęło na kształt jego

do siebie i o sobie zazwyczaj w trzeciej osobie liczby pojedynczej („ona nie płacze”, „on chciałby wziąć głęboki oddech”, „on chciałby, żeby ktoś uratował go przed tym, co dzieje się w jego głowie”, „czy ona czuje się bezradna?”, „w jego krzyku poza rozpaczą jest także złość”), zajmując tym samym pozycje narratorów analizujących swoje przeżycia



fot. Klaudyna Schubert / Teatr Łaźnia Nowa

Tajemniczy ogród, reż. Tomasz Fryzeł, Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie

z określonego dystansu. A tych do analizy jest tutaj całkiem sporo, bo kwestie, o których opowiada *Tajemniczy ogród*, do najłatwiejszych nie należą: śmierć rodziców, choroba, ból, lęk, depresja, zagubienie, niezrozumienie, samotność, tęsknota. Te trudne tematy łagodzi jednak w krakowskim przedstawieniu delikatna warstwa audiowizualna. Ascetyczna, biała – początkowo wzbudzająca skojarzenia ze sterylnym szpitalnym pomieszczeniem – konstrukcja scenograficzna, z wyciętym w tyle pomieszczeniem (służącym i za tytułowy ogród, i za pokój w domu) osłoniętym półprzezroczystą firaną, staje się niejako podstawą dla kolejnych kombinacji kolorowych światła (żółtych, niebieskich, fioletowych, pomarańczowych), za których reżyserię odpowiadała Klaudyna Schubert. Dzięki tej barwnej grze reflektorów i nastrojowym kompozycjom dźwiękowym Nikodema Dybińskiego powoli i stopniowo przechodzimy razem z bohaterami z chłodnego, surowego pokoju do ciepłego, kojącego, spokojnego i otulającego nadzieją miejsca. Miejsca, do którego chce się wracać.

Nie jest to jednak przedstawienie opowiadające wyłącznie o radzeniu sobie ze skomplikowanymi reakcjami emocjonalnymi czy

z trudnymi przeżyciami. Na pierwszy plan wysuwają się u Fryzła i Mańki także kwestie ekologiczne. Przy czym sam powrót do natury nie jest w *Tajemniczym ogrodzie* romantyzowany (to raczej nie Jean-Jacques Rousseau patronuje temu spektaklowi, lecz posthumanistyczne teoretyczki). Ewidentnie nie chodzi tu o poszukiwanie utraconego przez postęp cywilizacyjny mitycznego i nieskażonego źródła przyrody (a dalej – wiecznej szczęśliwości), lecz o wypracowywanie innego, mniej hierarchicznego i mniej zdefiniowanego sposobu współbycia i współdzielenia przestrzeni z ludźmi oraz nie-ludźmi. Doskonale widać to w kilkunastominutowej scenie spotkania bohaterów z rudzikami. Dick i Colin zastanawiają się, w jaki sposób ptaszki odbierają świat, jak się zachowują, gdy są szczęśliwe, czy odczuwają samotność i co widzą, gdy patrzą na nich – na ludzi. Nie jest to jednak kolejna próba przejęcia czy zawłaszczenia natury przez wiecznie nienasyconego człowieka, lecz pełna szacunku do inności obserwacja. „Czy rudziki się zakochują?” – pyta Colin. „Jasne, ale tylko z wzajemnością i chyba na całe życie” – odpowiada mu Dick.

Tajemniczy ogród lepiej więc potraktować nie tyle jako tradycyjny spektakl – choć wiele

za tym przemawia – ile jako afektywno-sensoryczny trening wyobraźni przeznaczony zarówno dla młodszych, jak i starszych dorosłych. Można się w nim zanurzyć, zgubić, schować, można też rozmarzyć się i rozplątać – co kto lubi. Niewątpliwie duża w tym zasługa również Kingi Bobkowskiej, Marii Witkowskiej i Adama Borysowicza, którym udało się stworzyć spójne i przenikające się postacie. Krótko mówiąc: w *Tajemniczym ogrodzie* wszystko współgra ze sobą na równych zasadach, a żaden z elementów przedstawienia nie jest ważniejszy od pozostałych. Cieszę się, że krakowska Łaźnia Nowa coraz chętniej otwiera się na młodych twórców i młode twórczynie, dając im przestrzeń do poszukiwań własnego języka teatralnego oraz możliwość opowiadania osobistych historii. To dobra praktyka, którą warto podkreślać i wspierać. ■

Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie
Tajemniczy ogród Frances Hodgson Burnett

tłumaczenie Zbigniew Batko
reżyseria Tomasz Fryzeł
premiera 10 czerwca 2022